Nr. 137. Kraków, Środa 17 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek. J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 czerwca.

Hr. Gołuchowski, jak wiadomo, szczególny nacisk położył w swem *exposé* na zagraniczną politykę Rosyi, dla której wyraził pełne uznanie i sympatyę, jak gdyby jej polityka szła równolegle z politycznemi dążeniami Austro-Węgier na południowym wschodzie i jak gdyby nie sprzeciwiała się interesom monarchii austro-węgierskiej.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich artykułów, że chwila obecna istotnie nakazywała austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych zachowanie pewnej oględności i ostrożności względem Rosyi, tem bardziej, że jako Polak, mógłby być więcej niż kto inny posądzony o osobistą niechęć do caratu. Z drugiej strony atoli każdy, kto ocenia dokładnie sytuacyę i bieg wypadków na południowym wschodzie, przyznać musi, że hr. Gołuchowski przesadził w pochwałach i sympatyi dla carskiej polityki i stanowczo za wiele powiedział o solidarności dyplomacyi austryackiej z rosyjską.

Wbrew wszelkim prądom chwili, nie należy przecież zapominać o zasadniczych dążnościach dyplomacyi austro-węgierskiej, nie należy zapominać, że interesa Rosyi i Austro-Węgier na wschodzie w bardzo wielu punktach krzyżują się wzajemnie i że ostatnie zwycięstwa Rosyi na Bałkanach, jej powodzenia w Bułgaryi i Serbii — są bądź co bądź klęskami dla polityki austro-węgierskiej. Przyklasnąć tym powodzeniom Rosyi znaczy przyklasnąć własnej słabości, z własnego zrezygnować programu.

Dyplomacya austro-węgierska, która zazwyczaj grzeszyła biernością i brakiem inicyatywy, teraz niestety, kiedy wyszła z tej bezwładności i energiczniej podjęła akcyę — w kilku wypadkach nawet z istotnem powodzeniem, okupuje to niepotrzebną uległością względem głównej swej rywalki na wschodzie — Rosyi.

Ta okoliczność, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych, zmuszony jest poniżać się przed Rosyą w samym tonie swego dyplomatycznego wywodu i że delegacye wspólne ten uległy ton w zupełności aprobują, jest w każdym razie nader smutnym objawem obecnej doby, upokarzającym zarówno dla Austro-Węgier, jak dla całej Europy.

Europa, która od czasu wojny krymskiej przeceniała słabe strony państwa rosyjskiego zarówno pod względem jego finansów, uzbrojenia i wewnętrznej organizacyi państwowej, dzisiaj wpada w drugą ostateczność i przecenia potęgę caratu, a swoją korną uległością dla Rosyi, sama przyczynia się do spotęgowania pychy i samowiedzy caratu i do umocnienia go w jego ambitnych i zaborczych dążeniach.

Ta nagła zmiana w opinii publicznej zachodniej Europy, te korne hołdy, składane najpierw zwłokom Aleksandra III, a obecnie jego następcy Mikołajowi II, świadczą wymownie o upadku ducha wolności i niezależności etycznej w Europie, a są konsekwentnym wynikiem brutalnej polityki Bismarka, który swą bezwzględnością i butą pruską nieoględnie upokorzył Francyę, a potem sprowokował Rosyę do przymierza z republiką, Austro-Węgry zaś obezwładnił na południowym wschodzie, osłabił ich wpływ i urok, jaki mieć mogły dla Słowiańszczyzny.

W przymierzu i w ścisłem porozumieniu dyplomatycznem z Niemcami, Austro-Węgry zatraciły nić swej własnej misyi politycznej na południowym wschodzie i zmuszone wyrzec się śmielszych dążności, ścieśniły sferę swego wpływu, ustępując miejsca na Bałkanach rywalce Rosyi, — i to tak dalece, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych wychwala w swem *exposé* bez wszelkich zastrzeżeń wschodnią politykę Rosyi, tę samą politykę, która pozbawiła Austryę wpływu w Serbii, a następnie w Bułgaryi, a nawet zagraża stanowisku Austro-Węgier w Bosnii i Hercegowinie.

Deklaracya hr. Gołuchowskiego, dotycząca Rosyi, świadczy zapewne o jego roztropności dyplomatycznej, — cokolwiek zresztą za daleko posuniętej, — ale świadczy także o niemocy Austro-Węgier wobec zaborów polityki rosyjskiej na południowym wschodzie. W takiej sytuacyi hr. Gołuchowski, a z nim delegacye wspólne powinny były poprzestać jedynie na krótkiem, męskiem i godnem zaznaczeniu konwencyonalnie przyjaznego stosunku Austro-Węgier z Rosyą. Tymczasem zarówno Gołuchowski, jak del. Falk poszli znacznie dalej i, naszem zdaniem, posunęli się za daleko.

I z naciskiem zaznaczyć musimy, że nasze krytyczne zapatrywanie wynika nie z naszego narodowego stanowiska, lecz z przedmiotowej oceny ogólnej sytuacyi politycznej. Najlepszym tego dowodem, że sama prasa rosyjska, otrzymująca wskazówki z rządowego biura prasowego, z widocznem zdziwieniem przyjęła deklaracyę hr. Gołuchowskiego, która wydała jej się przesadną, za długą i niespodziewaną.

„Deklaracya hr. Gołuchowskiego — pisze np. *Nowoje Wremia* w najświeższym numerze — jest jednym z typowych dowodów, do jakiego stopnia zmieniło się w ostatnim czasie usposobienie pewnych wpływowych sfer politycznych w zachodniej Europie. Prawie najistotniejszą cechą zbyt długich wywodów hr. Gołuchowskiego jest jego dosyć niespodziewane i zdumiewające oświadczenie, że Austro-Węgry bez zastrzeżeń sympatyzują z tą polityką, jakiej trzyma się Rosya na chrześcijańskim wschodzie.... Pomijając przesadę w chełpieniu się tem, że Austro-Węgry w kwestyi armeńskiej uratowały niejako pokój europejski, któremu groziło rzekomo poważne niebezpieczeństwo, musimy przyznać, że nigdy jeszcze w delegacyach austro-węgierskich pierwszy minister monarchii Habsburgów nie odzywał się o Rosyi w tonie tak bezwzględnie przychylnym, jakim mówił hr. Gołuchowski o wschodniej polityce rządu rosyjskiego....

„Nie mniej ważnym jest fakt, że członek komisyi delegacyi węgierskiej Falk, znany ze swej rusofobii, wniósł zupełną aprobatę dla wywodów hr. Gołuchowskiego, a hr. Gołuchowski, dziękując mu za to, nazwał pojednanie Rosyi z Bułgaryą wypadkiem narodowym dla Austro-Węgier, które zawsze niby do tego dążyły.... I po tych oświadczeniach komisya delegacyi węgierskiej, jednogłośnie przyjęła wniosek Falka!“

„Pytamy teraz — pisze dalej *Nowoje Wremia* — czy przed kilku laty można się było spodziewać czegoś podobnego?“

Szukając przyczyn tej zmiany, dziennik rosyjski znajduje je „w całym szeregu zwycięstw dyplomatycznych, jakie Rosya odniosła od pamiętnego 1891 roku, kiedy przyjęcie eskadry admirała Gervais w Kronsztadzie stało się punktem wyjścia politycznej ewolucyi gabinetu petersburskiego, która doprowadziła do tak świetnych rezultatów“.

„Austro-Węgry — według słów dziennika rosyjskiego — więcej od innych mocarstw wahały się uznać decydujące znaczenie wypadków, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich pięciu lat. Do końca przeszłego roku Austro-Węgry pokładały jeszcze niejakie nadzieje w Bułgaryi, teraz nadzieje te „w pył“ się rozwiały — i obecnie jesteśmy świadkami takiego zdumiewającego, niemal nieprawdopodobnego widowiska, jakie przedstawiają Falk i Gołuchowski wysławiający politykę rosyjską w delegacyach austro-węgierskich.... *Tempora mutantur!*“

Zaprawdę, objaw to niezwykły i zdumiewający, a zarazem jeden ze smutnych symptomów moralnej i politycznej kapitulacyi wolnego Zachodu przed kozacką Rosyą!

Z Rady państwa.

Wczorajsze telegramy o wystąpieniu p. Luegera przeciw Młodoczechom i Polakom, uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Dr. Lueger twierdzi, jakoby referent oświadczył, że należy głosować za podwyższeniem podatku, ponieważ tego sobie życzy rząd. Odkąd to Młodoczesi potakują gdy rząd sobie tego życzy? Powiedziałem raz, że pewne stronnictwo w Izbie z ryczącego lwa opozycyi zmieniło się w pociągowego wołu rządowego. (P. Vaszaty woła: Nie wszyscy!) Cieszy mię to, że p. Vaszaty jest jeszcze lwem ryczącym. Na zakończenie drobna uwaga. Nie wiem, ale mówiono mi, a w tej Izbie ściany mają uszy i często dowiadujemy się o czemś, czemu z początku strasznie zaprzeczają, a co się w końcu okazuje prawdą, doniesiono mi, że pomiędzy Młodoczechami i Polakami miały miejsce konszachty *(Techtel-Mechtel)*.

Dr. Vaszaty. Nic o tem nie wiem.

Dr. Lueger. Poseł Vaszaty nie wie nic oczywiście. Jemu nic się nie mówi. To się samo przez się rozumie.

Dr. Brzorad. Nikt z nas nic nie wie o tem.

Dr. Lueger. Jeżeli nie jest to prawdą proszę panów zaprzeczyć temu spokojnie. Opowiadam tylko to, co mi mówiła osobistość godna wiary.

Dr. Pacak. Jawnie kłamała.

Dr. Lueger. Proszę zaczekać na to, co mówiono lub kłamano.

Dr. Brzorad. Plotek nie omawia się w Izbie.

Dr. Pacak. W ten sposób nie godzi się mówić o stronnictwie.

Dr. Lueger. Proszę poczekać!

Dr. Pacak. Wiemy dosyć. *Techtel-Mechtel* jest obrazą.

Dr. Lueger. To obchodzi tylko prezydenta. Słowo to nie jest obrazą. Jest to wyrażenie wiedeńskie o czemś, co się dzieje w cztery oczy, a o czem inni nie powinni wiedzieć. Doniesiono mi to ze strony bardzo wiarygodnej. (Zaprzeczenia Młodoczechów.) Przepraszam. Już raz zaprzeczaliście panowie czemuś, co okazało się następnie prawdą.

P. Wohanka. Czemuśmy zaprzeczali?

Dr. Lueger. Zapytaj pan kolegów. Nie jesteś pan długo w Izbie.

Dr. Pacak. Więc ja pytam, czemuśmy zaprzeczali? Śmiało z tem naprzód!

Dr. Lueger. Mówcie z profesorem Kaizlem. On wam powie. (Młodoczesi powtarzają: Czemuśmy zaprzeczali?)

Dr. Lueger. Miano porozumiewać się w tym duchu, że Młodoczesi głosować będą za naftą, a mianowicie za jej podwyższeniem.

Dr. Kramarz. To kłamstwo.

Dr. Lueger. Powtórzę to interesowanemu. Uważam za mój obowiązek donieść o tem Izbie. (Oburzenie wśród Młodoczechów.) Jest mi obojętnem czy to panom jest miłem lub nie. Wykonywam tylko obowiązek.

Dr. Pacak. Nie jest pańskim obowiązkiem rzucać podejrzenia.

Dr. Lueger. Owa osoba powiedziała mi, że przysłowie „ręka rękę myje“ zmieniono na „głosujesz za mojemi burakami, to ja głosuję za twoją naftą“. (Zaprzeczenia ze strony Młodoczechów i Polaków.) Jeżeli nie jest to prawdą to lepiej dla Młodoczechów.

Dr. Kramarz. Dziękujemy za świadectwo. Nie potrzebujemy go.

Dr. Lueger. Dałem panom sposobność tę rozpowszechnioną wiadomość, którą nietylko ja słyszałem... (Zaprzeczenia Polaków.)

P. Jaworski. Słyszę to poraz pierwszy.

Dr. Lueger. Jeżeli to nie jest prawdą, zaprzecz pan!

P. Czecz. Kto jest pańską „wiarygodną osobistością“?

Dr. Lueger. Jest rzeczywiście zdumiewającem, że panowie Polacy oburzają się. Wszak robili podobne interesa ze wszystkiemi stronnictwami w Izbie. (Oklaski antisemitów. Zaprzeczenia Polaków.)

P. Lewicki. To bezczelność.

P. Gessmann. Nie masz pan nic do mówienia — pan, któryś przy każdej sposobności wypierał się swoich zasad. Dziwny demokrata.

P. Pernerstorfer. Polityczny eskamator karciany. *(Magler)*. Znany jako taki w całym świecie.

P. Czecz. Polityczni oszczercy!

P. Lueger. Nie honorowo ale zdrowo, jak powiedział jeden z Polaków. Nie bierzcie mi panowie za złe, że na czas zdzieram zasłonę z takich spraw i otwieram oczy ludowi, aby widział, jak jego reprezentanci bronią jego interesów.

W dalszym ciągu posiedzenia przemawiał radca sekcyjny Jorkasch-Koch, jako reprezentant rządu, poczem dr. Pacak odpierał insynuacye dra Luegera. Przemówienie jego streścił wczorajszy telegram.

Na wniosek p. Hagendorfera zamknięto dyskusyę. Jako generalny mowca przeciw przemawiał p. Kronawetter, a p. Jaworski, jako generalny mowca za ustawą stanowczo zaprzeczył imieniem Koła polskiego twierdzeniom dra Luegera. Każdy poseł ma obowiązek przekonać się wpierw o prawdziwości twierdzenia, zanim go w Izbie powtórzy. (Dr. Lueger. Przypomnij sobie pan śledztwo z powodu katastrofy giełdowej w czarną sobotę i daj pan wyjaśnienia, a dopiero potem mów pan dalej!). Mowca oświadcza, że już dał raz odpowiedź i na niej poprzestanie. Każdy poseł musi się przygotować, że dr. Lueger będzie mu przerywał. Żaden poseł nie powinien rzucać podejrzeń, jeśli się nie przekonał o ich prawdzie. Odpowiadać na inwektywy dra Luegera i jego towarzyszy ubliżałoby godności osobistej mowcy i godności Izby. Koło uchwaliło głosować za ustawą po gruntownych rozprawach. Nie mówiono przy tem nic o związku tej sprawy z naftą. Uchwalono głosować tak na podstawie solidarności istniejącej pomiędzy wszystkimi rolnikami bez względu na kraje i narodowość.

Po przemówieniu referenta dra Kramarza Izba uchwaliła §§ 1 i 2 oraz kilka rezolucyj, a następnie także § 3.

Referent dr. Kramarz czyni wniosek nagły, aby ustawę uchwalić natychmiast w trzeciem czytaniu. Izba uchwala zarówno ten wniosek, jak niemniej i samą nowelę w trzeciem czytaniu.

Do delegacyj wspólnych w miejsce ś. p. Kluna wybrano p. Visnikara i dokonano wyborów uzupełniających do komisyj, do których należał ś. p. Klun.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych obrad nad wnioskiem nagłym p. Steinera w sprawie projektu pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Prezes ministrów hr. Badeni oświadcza, że pozostawia Izbie rozstrzygnięcie pytania, czy nad projektem ustawy, którego nie załatwiono jeszcze w komisyi, można w formie nagłego wniosku przejść do porządku dziennego. Jestto rzecz nowa i bardzo dziwna. Rząd nie ma jednak nic przeciw temu, gdyż istnieją przepisy dyscyplinarne. Rządowi uczyniono dwa zarzuty: 1) że mimo kilkakrotnych domagań się nie przedłożył pragmatyki służbowej, 2) że w ogóle okazuje brak życzliwości dla urzędników. Co do pierwszego zarzutu, rząd przedłożył ustawę dyscyplinarną, o której nie można twierdzić, że zawiera tylko kary i obowiązki urzędników. — Projekt jest istotną częścią pragmatyki służbowej. Gdy projekt ten otrzyma moc ustawy, uzyskają urzędnicy bardzo ważne i pożądane prawa. Przedewszystkiem osiągną tę korzyść, że będą odpowiedzialni wobec ustawy, podczas gdy obecne przepisy dyscyplinarne mogły być zmieniane w drodze rozporządzenia.

Prezes ministrów broni w dalszym ciągu rząd przeciw zarzutom, jakoby okazywał brak życzliwości wobec urzędników. Można tylko pragnąć, aby każdy rząd w Austryi podczas swojej ośmiomiesięcznej działalności tyle dokonał dla urzędników. Dość wspomnieć ustawę emerytalną. Jest nadto nadzieja, że w jesieni Izba załatwi ustawę o regulacyi płac urzędników. Nie mam potrzeby podnosić życzliwości rządu w tej spra-

---

PAWEŁ BOURGET.

Dawny Pan.

Obrazek z życia amerykańskiego.

4 (Ciąg dalszy).

II.

Po raz pierwszy byłem u pułkownika w piątek. Przez następne trzy dni padał deszcz w Philippwille; deszcze, jakie bywają w klimacie południowym, zamiast ochłodzić atmosferę, napełniają ją gorącą parą. Uwięziony w hotelu, miałem za jedyną rozrywkę przypatrywać się, jak woda spadała w nieustających kataraktach; rozmawiałem także trochę z właścicielem hotelu. Opowiedziałem mu moją wizytę u pułkownika i moje tak rychłe spotkanie się ze strasznym płazem; zdaje się jednak, że onby się upierał w zaprzeczeniu jego egzystencyi, choćby go nawet ujrzał na swoim własnym trawniku do tennisu.

— To murzyni zapewne sprowadzili tego węża z Florydy — rzekł p. Wiliams, nie zawahawszy się ani chwili. — Oni mają manię chwytania ich żywcem, aby ich potem sprzedawać do jakiego ogrodu zoologicznego. Pan Scott, który jest tak zacnym człowiekiem, nie powinien im oddawać podobnych usług, bo ich ośmiela do tego stopnia, że zapominają o tem, iż wąż mógłby się obudzić w czasie operacyi. Ale pułkownik był zawsze za dobry dla tych czarnych. Miewa on czasem za to i nagrodę. Czy panu nie wspominał, że właśnie obecnie znajduje się w więzieniu jeden z jego dawnych służących, niejaki Henryk Seymour, którego odprawił ze służby za złodziejstwo, a który potem został rabusiem. Popełniwszy morderstwo, uciekł do lasu i tam żył przez rok cały ze swoim winchesterem. Strzelał tak celnie, że strachem przejmował innych negrów. Ci podli ludzie dostarczali mu żywności, whisky i ładunków. Nakoniec został złapany. Fałszywy jego przyjaciel dał mu opium do whisky i wydał go władzy. Wytoczono mu proces i skazano na śmierć. Czy pan uwierzyłby temu, że p. Scott rozgniewał się, że go ujęto przez zdradę i wstrzymał wykonanie wyroku. Pojechał do Atlanty dla wyrobienia mu ułaskawienia. Nie udało się to jednak i we czwartek ma być powieszony.

— Ale pułkownik musiał przytoczyć inne powody, a nie zdradę, żądając łaski dla niego.

— O! tak, dowodził, że Seymour był za młody, kiedy został skazany na karę robót publicznych. Uważałeś pan tych ludzi, ubranych ciemno i biało, którzy pracują na naszych drogach ze skutemi nogami? To są aresztanci. I ten chłopak odbywał taką samą robotę. Przypominam sobie to dobrze. Miał wtenczas lat 17, to prawda. Ale dlaczegóż popełnił dwie kradzieże, nie rachując tej, za którą go oddalił p. Scott, nie chcąc go ścigać sądownie.

— Miał lat siedmnaście, — odpowiedziałem — toż on był rzeczywiście bardzo młody. W tym wieku, ulega się łatwo wpływom zewnętrznym, a Towarzystwo złoczyńców, w którem żył, nie mogło wpłynąć na wyrównanie charakteru ze skłonnością do złego.

— Jest jednak dosyć takich, — powiedział pan Williams, — którzy posiedzą rok, dwa, w łańcuchach, a potem się poprawią. My Amerykanie, szanujemy ludzi, którzy wypłacili to, co byli winni. Ten Seymour mógł był także wypłacić pracą dług swój. Wolał go zapłacić innym sposobem, to jego rzecz. Ale, ale, czybyś pan nie życzył sobie być przy egzekucyi? My tu nie używamy elektryczności, trzymamy się powieszenia. Porównasz pan ten sposób tracenia z francuskim. Wszakże tam państwo mają gilotynę.

— Nie widziałem jej nigdy w ruchu — rzekłem — i wątpię, abym miał tyle siły nerwów, żebym patrzał, jak wieszają człowieka.

— W każdym razie poproszę sheriffa o bilet dla pana, — powiedział oberżysta; — może go pan użyć, lub nie.

Dotrzymał słowa i już w poniedziałek miałem obiecany bilet. Ale tego samego wieczora zbliżył się w sali hotelowej z miną człowieka, który ma powiedzieć niedobrą nowinę, wreszcie rzekł:

— I cóż? wie pan... to historya! Nie będzie pan na egzekucyi; ten przeklęty hultaj Seymour nie będzie powieszony.

— Czy pan Scott wyprosił dla niego ułaskawienie? — spytałem.

— Nie, ale zbrodniarz uciekł. Pozostawiono mu za wiele wolności w więzieniu; odwiedzano go, ktoś dał mu nóż, i dzisiaj po południu, kiedy dozorca przyniósł mu jedzenie, Seymour skorzystał z chwili, kiedy tenże stawiał jedzenie na ziemi, i wbił mu nóż pomiędzy łopatki. Dozorca padł nieżywy. Seymour zabrał mu jego rewolwer i klucz, i uwolnił siedmiu innych Mulatów, uwięzionych tak jak on, i razem tych siedmiu hultai umknęło z więzienia tylnemi drzwiami, które prowadziły na pola. Udało im się, że ich nikt nie ujrzał, i dopiero po dwóch godzinach, dowiedziano się o ich ucieczce. Bóg wie, kiedy ich połapią. Czyż nie miałem racyi, mówiąc panu, że pułkownik ma za dużo słabości do tych murzynów. Gdyby nie był prosił o zwłokę, Seymour byłby już powieszony w przeszłym tygodniu; dozorca więzienia nie byłby stracił życia, a my nie bylibyśmy stracili naszych klientów. Miała tu przybyć pewna rodzina milionerów z Filadelfii. Jak tylko wyczytają w dziennikach o tym wypadku, pojadą do St. Augustin, uważając Georgię za niedosyć bezpieczną.

Byłem aż nadto przyzwyczajony do czytania w dziennikach o tych nadzwyczajnych wypadkach, i nie dziwiłbym się wcale takiej trwodze. Jak się tylko opuści Amerykę środkową, jest się wystawionym na morderstwa, które się tu odbywają z ogromną śmiałością. I ja również nie sądziłem, ja, spokojny literat, że się znajdę wmięszany w tę tragiczną historyę rozbójnika, który umknął z więzienia. Przepędziłem wieczór na przemyśliwaniu, jakim sposobem doprowadzę pułkownika do mówienia o tym jego dawnym służącym. Odgadywałem, że dla takiego filantropa, jakim był pan Scott, była to kwestya bardzo żywo obchodząca jego serce. Niezwyczajny ten człowiek wybawił mnie z kłopotu, bo zaraz we wtorek rano o 9-tej godzinie oddano mi jego bilet z paru słowami. Był na dole i wzywał mnie. Zszedłem do niego natychmiast i zastałem go w ubraniu myśliwego, w skórzanych kamaszach i grubych butach. W ręce trzymał karabin.

— Przyszedłem pana przeprosić, powiedział; trzeba nam odłożyć śniadanie na kiedy indziej. Pan zapewnie wie — mówił dalej, — że kilku więźniów uciekło z więzienia, pomiędzy nimi znajduje się jakiś mój dawny służący.

Mówiono mi o tem, powiedziałem, jako też i to, żeś pan był dla niego bardzo dobry.

— Nie powiedziano panu prawdy. Zresztą to nie należy do rzeczy. Najważniejszą jest rzeczą, żeby go ująć, aby nie był postrachem okolicy. Zatelegrafowaliśmy natychmiast do Atlanty po *blood-hounds,* po psy wprawione w polowania na ludzi. Nająłem do tego ludzi. Sprowadziłem także dla pana konia, w razie gdybyś pan zechciał jechać z nami.

— Dlaczegóżby nie? — odpowiedziałem, — zawahawszy się przez parę minut. Obyśmy tylko nie byli znienacka zaskoczeni.

— Pan się boisz jakiegoś napadu, przerwał pułkownik, odgadując moje myśli. Bądź pan spokojny — jużby teraz nie śmieli. Pan, jako człowiek obcy, będziesz tylko widzem. Czy pan ma strzelbę? Nie — odpowiedziałem. Na to pułkownik rzekł: Jeden z nich jest tylko uzbrojony: ten Seymour ma karabin stróża więziennego. Gdyby miał swój winchester, nie brałbym pana z sobą, bo onby się nie dał wziąć, nie położywszy pięciu lub sześciu z nas trupem.

We dwadzieścia minut po tej naszej rozmowie, bez żadnego przygotowania, jechałem z pułkownikiem jedną z tych dróg, które przecinają ogromne lasy drzew terpentynowych, zasadzonych koło Philippwille. Miałem bardzo spokojnego konia z Kentucky, który był doskonale wyrobiony do galopowania szybkiego na sposób amerykański, zwany *single foot.* Nasza cała kompania, składała się, jak mi powiedziano, z samych kupców. Byli ubrani jak w sklepie, fizyognomie ich wyrażały dużo energii, umieli także doskonale jechać konno i używać broni. Widoczne było, że oni musieli uprawiać inne rzemiosło, zanim zamieszkali w tym kącie Georgii i tu zostali: jeden kupcem korzennym, drugi siodlarzem, przesiębiorcą pogrzebów, albo kupcem towarów mody. Oprócz pułkownika i mnie, wszyscy żuli tytoń. Psy, a było ich ośm, były dosyć małe, zupełnie jednakie, biegły przed nami, skręcając się, to na prawo, to na lewo, wąchając; zatrzymywały się czasem, czując ślad, to znowu go tracąc.

Burza ustała wczoraj, a ranek po tych dniach ulewy, błyszczał przepysznym światłem. Chociaż drogi w lesie były piaszczyste, w które wsiąknęło dużo wody, spadło jej jednakże tyle, że najmniejsze potoki wylały i zmieniły się w stawy, przez które musieliśmy ciągle przejeżdżać na koniach, brodzących w wodzie po piersi. Trzeba było także przeskakiwać przez pnie, leżące na ziemi. W tych wielkich lasach Georgii i Florydy negry wybierają żywicę z drzew terpentynowych, nacinając je głęboko, co sprawia, że najmniejszy wiatr łamie całe drzewa. Można sobie wyobrazić, co się tam podziało po dzikiej burzy, jaka się ważyła w całej okolicy przez 48 godzin.

Szczekanie psów, które natrafiły na trop, napełniło ten wiosenny krajobraz niezwykłem dla mnie wrażeniem. Ponieważ nie ciężył na mnie obowiązek obywatela kraju, którego wyraz widziałem na twarzach moich towarzyszów, miałem więc czas zauważyć, że gwałtowne ujadanie tych psów, przejęło strachem tych siedmiu, czy ośmiu ludzi stojących wśród wielkich liści nieruchomie, to znowu gniotących te same liście w szalonym pędzie, odgarniających gwałtownym ruchem ręki gałęzie, drżących z bojaźni i zmęczenia. (C. d. n.)

wie. Sam jestem przeszło ćwierć wieku urzędnikiem. Urzędnikami są również od lat także inni ministrowie, wiedzą więc, jakie są życzenia i potrzeby urzędników.

W odpowiedzi na uwagę p. Steinera o zaufaniu dla urzędników i dozorze nad nimi, oświadcza prezes ministrów w imieniu rządu, że przedewszystkiem rząd domagać się musi od urzędników posłuszeństwa dla przełożonych. Nie można się spodziewać przedłożenia, ani poparcia przez rząd projektu, któryby nie zawierał zasady bezwarunkowego posłuszeństwa.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos p. Scharschmidt, Dyk, Gessmann i Noske, Izba odmówiła uznania wniosku za nagły.

Po szeregu interpelacyj prezydent Izby przypomina przed zamknięciem posiedzenia, że dzisiaj rozpoczynają się merytoryczne obrady delegacyj, wkrótce więc nastąpi odroczenie sesyi. Prezydent życzy zatem wszystkim posłom i ministrom przyjemnego wypoczynku podczas letnich feryj.

Kongres dziennikarzy w Budapeszcie.

Trzeci międzynarodowy kongres dziennikarzy otwarty został w stolicy Węgier w niedzielę z wielką uroczystością w obecności członków rządu i najwybitniejszych przedstawicieli politycznych i literackich sfer społeczeństwa węgierskiego. Miasto z całą gotowością oddało kongresowi do rozporządzenia salę obrad Rady miejskiej. Zebrało się na kongres ze czterystu przedstawicieli prasy ze wszystkich części Europy i Ameryki.

Jeszcze w sobotę wieczór w lokalu peszteńskiego związku dziennikarzy odbyło się bardzo ożywione powitanie gości kongresowych, a w niedzielę o godzinie 9 rano pierwsze, formalne posiedzenie kongresu, pod prezydencyą Eugeniusza Rakosi'ego. Rakosi powitał zgromadzonych dziennikarzy serdeczną mową po francusku i zakomunikował kongresowi, że węgierski prezydent ministów Banffy ze swymi kolegami Wlassiczem, Daranyi'm, Danielem i Perczelem przybyli na kongres dla uczczenia przedstawicieli prasy i znajdują się na sali. Wiadomość tę przyjęto grzmotem oklasków. Niemniej radośnie powitano komenderującego generała ks. Lohkowitza.

Wreszcie przewodniczący oznajmił kongresowi, że posłowie na sejm Wekerle, Bela Lukacs, dalej generał Türr, prezydent senatu Csemegi i największy pisarz węgierski Maurycy Jokai obecni są na sali, ażeby oddać cześć przedstawicielom dziennikarstwa. — Przy wymówieniu nazwiska Jokaia rozległy się gromkie okrzyki *„Eljen!“*

Następnie minister oświaty Wlassicz powitał kongres w imieniu rządu dłuższem przemówieniem po francusku. Mowca powiedział między innemi: Naród węgierski ożywiony jest poważną dążnością do podniesienia i pogłębienia oświaty i od wieków dąży do tego, ażeby wchłonąć w siebie zdobycze cywilizacyi zachodniej. Może on służyć za wzór i za przykład narodu, który pod wpływem zachodniej cywilizacyi nie zatracił, ale owszem uwydatnił jeszcze swój narodowy charakter. W końcu mowca w serdecznych słowach powitał zgromadzonych.

Starszy burmistrz Rath powiedział także kilka słów powitalnych; poczem Singer z Wiednia miał dłuższą mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć króla węgierskiego.

Przewodniczący zakomunikował kongresowi, że episkopat wyraził ubolewanie, iż członkowie jego nie mogą być obecni na otwarcin kongresu, ale wyrażają mu swoją pełną sympatyę i udzielają błogosławieństwa jego pracom. Mianowicie kazali to wyrazić książę-prymas Vaszary, kardynał arcybiskup Schlauch i przeor Feher z Martinsberga.

Przewodniczący raz jeszcze powitał zgromadzonych i uznał kongres za otwarty.

Obrady kongresu rozpoczęły się mową Singera (z Wiednia), wypowiedzianą po francusku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca.

Rokosz na Krecie nietylko nie został „stłumiony“, lecz sytuacya zaostrzyła się znacznie w dniach ostatnich. W wiadomościach, jakie o wypadkach na Krecie do różnych Agencyj telegraficznych nadchodzą, znać bardzo sprzeczne intencye i kierunki. Źródła francuskie, zwłaszcza *Agencya Havasa*, przedstawiają sytuacyę w bardzo ponurych barwach. Wprawdzie Turcy rzucili na plac boju — bo partyzantka na Krecie przybrała rozmiary otwartej wojny, — wcale pokaźną siłę zbrojną, lecz kto wie, jak nędznie uzbrojony i wyćwiczony jest żołnierz turecki, jak nieudolnych ma oficerów armia turecka, — ten zrozumie łatwo, dlaczego, mimo przeważających sił tureckich, powstańcy zadają Turkom bardzo dotkliwe porażki.

Partyzantka ta jednak gorszą jest w gruncie rzeczy i bardziej niszczy kraj, niż najsroższa regularna wojna. Niepłatny, głodem i niewczasem nękany żołnierz turecki, zagrzany nadto fanatyzmem religijnym, rzuca się z wściekłością na chrześcijan, morduje starców, kobiety i dzieci, rabuje ich mienie. Bez wątpienia powtarzają się obecnie na Krecie te same, okropne sceny, jakich widownią niedawno była Armenia. Tem tłomaczy się zaciekłość obu walczących stron; rokoszanin, walczący z bronią w ręku, wie dobrze, że gdyby go wzięto do niewoli, czeka go tam kara śmierci; wybiera więc śmierć na polu walki i, nie mając nic do stracenia, walczy do upadłego. Turcy, doprowadzeni do ostateczności, bronić się muszą z równą zaciekłością, jak ich przeciwnicy na nich nacierają, — a skutkiem tego bitwy przybierają charakter rzezi, niegodnej dzisiejszego wieku i cywilizowanych ludów.

Mocarstwa większe ograniczyły akcyę swoją do tego, że wysłały statki wojenne do portów kreteńskich dla ochrony własnych poddanych. W Konstantynopolu odbywają się z powodu wypadków na Krecie codziennie narady ministeryalne. Z kół oficyalnych zaprzeczają o wspólnej interwencyi mocarstw u Porty; ambasadorowie udzielają tylko prywatnie rad poufnych, — zresztą nic więcej.

W zeszły piątek przyjął sułtan na dłuższem posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego Calice i ambasadora niemieckiego Saurme. Zapewniają, że audyencye te są w związku ze sprawami kreteńskiemi, a jest także domysł, że nastąpiły one pod wrażeniem wywodu ministra Gołuchowskiego w delegacyach.

Pomimo zawiadomienia, że Porta zezwoliła na zawieszenie działań wojennych na Krecie, donoszą o kilku krwawych starciach między wojskami tureckiemi a powstańcami. Wojska zrabowały i spaliły w dniach ostatnich kilkanaście wsi.

Li-Hung-Czang w Berlinie.

Po niezmiernie zaszczytnem przyjęciu, jakiego doznał wogóle w Berlinie pierwszy i najwybitniejszy mąż stanu Chin, przezwany „chińskim Bismarkiem“, nastąpiło uroczyste przyjęcie Li-Hung-Czanga u cesarza niemieckiego. Uroczysty charakter, jaki nadano temu posłuchaniu, odpowiada znaczeniu politycznemu, przywiązanemu do tych odwiedzin. Przy posłuchaniu obecna była cesarzowa, książęta krwi, kanclerz Rzeszy ks. Hohenlohe, minister v. Marschall, wyżsi dygnitarze dworscy, generałowie i admirałowie.

Wicekról chiński, jako nadzwyczajny poseł cesarza chińskiego, wręczył cesarzowi Wilhelmowi listy uwierzytelniające, przyczem miał dłuższą przemowę, w której podniósł niezmiernie przyjazny stosunek, łączący Chiny z Niemcami, tak jak z żadnem z państw traktatowych i dziękował za pomoc, okazaną przez Niemcy przy zawarciu pokoju Chin z Japonią; wyraził podziw dla armii niemieckiej, jako pierwszej na świecie i wspomniał o zasługach niemieckich oficerów-instruktorów, wysłanych do Chin; zakończył zaś wyrazami czci i szacunku dla cesarza Wilhelma i życzeniem utrzymania wiecznej przyjaźni pomiędzy Niemcami a Chinami.

Cesarz odczytał odpowiedź, którą sekretarz Detring przełożył na język chiński. Cesarz wyraził radość, że może powitać tak wybitnego i zasłużonego męża stanu; dziękował cesarzowi chińskiemu za wysłanie nadzwyczajnego posła, a wspomniawszy o dotychczasowych stosunkach Niemiec z Chinami, wyraził życzenie i nadzieję, że przyjaźń ta utrwalając się, rozwijać się będzie na korzyść obu państw; wkońcu prosił nadzwyczajnego posła o wyrażenie cesarzowi życzeń trwałego zdrowia i szczęścia, oraz pomyślności dla całego państwa chińskiego.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 16 czerwca.

Wczoraj stoczono pierwszą batalię wyborczą. Wybory z Koła III A) (wielki handel i przemysł) dały miastu pierwszą seryę radców. Na 74 uprawnionych z tego Koła wyborców, oddano głosów 73. Wybrani zostali: Dr. Horowitz Leon 49 głosami. Kwiatkowski Jan 49 gł. Federowicz Jan 46 gł. Jawornicki Józef 42 gł. Birnbaum Juda 39 gł.

Po wybranych otrzymali pp. Stockmar Ernest 33 głosy, dr. Szarski Henryk 26 głosów, Schwarz Henryk 25 głosów, Słonecki Zenon 17 głosów, Reiner Eugeniusz 8 głosów, Suski Wiktor 1 głos i Stryjeński Tadeusz 1 głos.

Z poprzednio w tym Kole wybranych wchodzą ponownie w skład Rady miejskiej: pp. Birnbaum Juda i Kwiatkowski Jan. P. Federowicz Jan po raz pierwszy wybrany został radcą miejskim, dr. Horowitz zasiadał dotąd z Koła małego handlu i przemysłu, p. Jawornicki Józef wybrany był w kadencyi z knryi małej własności. Tak więc Koło III A) dało miastu właściwie tylko jednego nowego radcę. Przed sześciu laty wybrani byli z tego Koła: Birnbaum Juda, Kwiatkowski Jan, Pawlikowski Mieczysław, Słonecki Zenon i Stockmar Ernest.

Czas wyraża ubolewanie, że p. Słonecki Zenon upadł przy wyborach tego Koła. „Stało się to — zdaniem tego dziennika — głównie wskutek ciągle się zmieniających i wzajemnie się krzyżujących kombinacyj kandydackich i bardzo zawiłych kompromisów, jakie w gronie wyborców tej kuryi w ostatnich czasach się odbywały“.

Czas zapowiada, że kandydatura p. Słoneckiego wniesiona będzie w innem Kole.

Zwołane na dzisiaj zgromadzenie wyborców z Koła inteligencyi, będzie, jak, się zdaje, najliczniejsze ze wszystkich dotychczasowych zgromadzeń przedwyborczych. Kandydatur w tem Kole jest w ogóle obfitość wielka, pokrywająca, co najmniej w dwójnasób „zapotrzebowanie“. Zapewne na dzisiejszem zgromadzeniu zgłoszona będzie znaczna część tych kandydatur.

Jutro odbędą się wybory z Koła drobnego przemysłu i handlu. Gęsto porozlepiane plakaty polecają, imieniem „chrześcijańskiego komitetu miejskiego“ pięć kandydatur, które na przedwyborczem zgromadzeniu z tego Koła, w piątek odbytem, otrzymały większość głosów.

Bereżnickiego Juliana,
Rzącę Karola,
Fischera Jana,
Mikołajskiego Zygmunta i
Plesnara Ignacego.

Przeciwko tym pięciu kandydaturom, stawiają wyborcy żydowscy swoją listę, która proponuje podobno w tej kuryi czterech Izraelitów na radców miejskich. Lista ta poleca kandydatury:

Bereżnickiego Juliana,
dra Koha Maksymiliana,
dra Lustgartena Ludwika,
dra Rosenblatta Józefa i
Schmelkesa Mojżesza.

Jan III i pamiątki po nim.

Dwa pełne wieki upływają od czasu, gdy 17 czerwca 1696 r. zmarł w Wilanowie pod Warszawą bohater z pod Chocimia i Wiednia.

Spuścizna sławy pozostała po nim bogata, korzyści materyalnej dla kraju nie zbyt wiele. Sobieski, którym słusznie chlubimy się jako wodzem, nie okazał w polityce wewnętrznej wielkich zdolności. Odwagą i zdolnościami wojennemi wiedziony, niejednokrotnie zwyciężał, — energii do wyzyskania sukcesów oręża polskiego okazał mało. Tak było z wyprawą chocimską, tak ze zwycięstwem pod Wiedniem.

Na Sejmie elekcyjnym pod Warszawą w roku 1674 obwołany królem, najpierw przez Jabłonowskiego, wojewodę rnskiego, następnie i przez inne województwa, zasiadł na stolicy piastowskiej pod imieniem Jana III, jako ulubieniec narodu, a postrach nieprzyjaciół. Niedługo polityka domowa, a zwłaszcza wygórowane ambicye królowej Maryi Kazimiry, osłabiły znaczenie króla na wewnątrz i poza granicami kraju.

Zabiegi królowej, dążące do wyniesienia rodziny własnej we Francyi na godność książęcą, uwikłały Rzeczpospolitą w labirynt spraw francuskich, a gdy dumna królowa ze strony Ludwika XIV w zamiarach swych doznała upokorzenia, przerzuciła się wnet na stronę Austryi i znowu intrygami swojemi wplotła króla w alians z cesarzem. Ponieważ zabiegi te obliczone były na korzyść osobistą, przeto król tracił na popularności, a kraj miotany walką stronnictw, tracił powagę i zaprzepaszczał własne interesa.

Nie lepiej działo się z marzeniami zapewnienia potomstwu tronu polskiego lub przynajmniej wywalczenia dla synów Mnltan i Wołoszczyzny, przez co Rzeczpospolita w kilkakrotnej walce z Turkami i Tatarami utraciła sto tysięcy gotowizny i tyleż rycerstwa, a korzyści nie wywalczyła sobie żadnej, bo Kamieniec nadal pozostał przy Porcie. Największym jednak błędem politycznym panowania Sobieskiego był traktat grzymnłtowski, zawarty w r. 1686 z Moskwą, mocą którego Polska ustępuje na wieczne czasy województwa: Smoleńskie, Siewierskie, Czernichowskie i zadnieprską część Kijowszczyzny z miastem Kijowem. Pakta te dopiero przy koronacyi Stanisława Augusta zatwierdzone zostały.

Oprócz tych ujemnych stron panowania Jana III musiały być i niepoślednie zasługi, kiedy potomność pamięć o Sobieskim przekazuje z uwielbieniem, a świat cały wie o czynach bohatera. Sobieski przypomniał Europie waleczność rycerstwa polskiego i pohopność do walki w obronie wielkich haseł i idei. To zjednało Polsce urok, a Zachodowi wywalczyło swobodę przez zgniecenie groźnej podówczas potęgi tureckiej.

Nic więc dziwnego, że pamięć o króln Janie, jako wielkim wodzu, uczcił kraj nasz przedewszystkiem przed kilkunastu laty w dwuwiekową rocznicę odsieczy wiedeńskiej i że teraz także w rocznicę śmierci pragnie przypomnieć i uczcić króla, który przysporzył sławy narodowi.

Sobieski umarł w Wilanowie, w trakcie przygotowań do wyjazdu za granicę do wód, dla ratowania zdrowia. Nadworny lekarz, żyd, imieniem Janosz, zbyt silną dawką merkuryuszu miał go życia pozbawić. Po śmierci króla, która wywołała prawdziwą boleść w dzielnicach Polski, intrygi domowe wystąpiły w całej jaskrawości. Przy zwłokach powstał już spór pomiędzy królową a królewiczem Jakóbem o koronę, którą miano uwieńczyć skronie bohatera. Jakób chciał włożyć ojcu koronę złotą, Marya Kazimira imitacyę, aż w końcu królewicz zawołał: dawajcie hełm — i pochowano Sobieskiego w hełmie.

Gdy zwłoki prowadzono do Warszawy na zamek, trzymano długo pochód przed wrotami zamku, żeby wraz z marami nie wpuścić królowej, w końcu skierowano się ku kościołowi OO. Kapucynów i tam pod opieką zakonników, dla których Sobieski klasztor i kościół wybudował, zwłoki króla pozostawiono.

Niesnaski w rodzinie królewskiej pomiędzy matką i dziećmi najbardziej zrażały kraj do nich i oddaliły Jakóba od tronu, na który walecznością zasłużył. Po śmierci króla ukazało się mnóstwo panegiryków, opiewających waleczność jego. Europa cała żałowała go i współczuła z powodu jego zgonu.

Gdy Karol XII, król szwedzki, za Augusta II oblegał Warszawę, sam przedtem *incognito* przyjechał do stolicy, stanął przed furtą Kapucynów, a przedstawiwszy się kim jest, żądał, aby go zaprowadzono do trumny Sobieskiego i otworzywszy wieko długo wpatrywał się w rysy bohatera.

Sobiescy chociaż nie panowali, wiedząc, jaki urok otacza ich ojca, radzi byli z tego skorzystac, aby chociaż po śmierci stworzyć ślad spójni, rodzaj dynastyi. Z tego zapewne powodu tajemniczo przywieziono zwłoki królowej do Kapucynów warszawskich, a następnie i królewicza.

Obecnie, w Warszawie w kościele pokapucyńskim, w osobnej kaplicy, w sarkofagu fundowanym przez Aleksandra I, złożone jest tylko serce Jana III. Zwłoki króla przewieziono i pochowano w Krakowie na Wawelu, a wraz z niemi przywieziono ciała Maryi Kazimiery i Augusta II. Pogrzebem tym zajął się Stanisław Poniatowski, który też fundował sarkofag w formie, w jakiej go dzisiaj widzimy. Czy i hełm na głowie króla zamienił na koronę, na pewne nie wiadomo, chociaż przypuszczać to należy. Król ten, w przebłyskach zapału i dobrych chęci, chwilowo otrząśnięty z służalstwa i zniewieściałości, może i dla siebie marzył o podobnej sławie, bo w sąsiedztwie wyznaczył miejsce, w którem chciał być pochowany. Czyny zjednały mu jednak inną sławę i zasługę. Umarł w Petersburgu, a miejsce jego w grobach na Wawelu zajął ten, który i w życiu i w walce króla zastąpił: Kościuszko.

Warszawa posiada sporo pamiątek po królu bohaterze. Oprócz kilku współczesnych portretów familii królewskiej, cały Wilanów i wspaniały ogród naokoło pałacu, w którym znajdują się drzewa sadzone przez króla, stanowi skarbnicę wspomnień z ostatnich lat życia Jana III.

Tutaj też spotykamy ów namiot wezyra i znalezione w nim sprzęty, które Sobieski zatrzymał dla siebie po wyprawie wiedeńskiej. W Łazienkach pomnik króla, tratującego koniem Tatarzyna, pozostał jako ślad obchodu setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, którą za Poniatowskiego, jakby na urągowisko obecnego panowania, uroczyście obchodzono.

Galicya daleko więcej posiada pamiątek po Sobieskim. Nietylko Olesko, miejsce urodzenia Sobieskiego, i Żółkiew, ulubione miejsce jego pobytu, ale gimnazyum Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie i wszechnicę Jagiellońską, do której uczęszczał. Sobiescy, kształcąc się w Krakowie, mieszkali wraz z nanczycielem przy nlicy Brackiej. Z tych czasów pochodzi podanie, że gdy podczas wykładów w *Colegium minus* (obecnie zakład mineralogiczny) jednemu z profesorów upadł biret na podłogę, Jan, młody kasztelanic, podniósł i z uszanowaniem wręczył profesorowi, a ten miał mu po wiedzieć: „Niech ci tak kiedyś naród koronę ofiaruje“. Ten sam ks. Dąbrowski w r. 1683, sędziwy już, wiekiem złożony i chorobą znękany, witał w swojej celi profesorskiej na dole, w gmachu dzisiejszej Biblioteki Jagiellońskiej, Jana III, który, pomnąc jego proroctwo, przyszedł odwiedzić swego profesora. Tym razem mówił, że oczu nie zamknie, póki króla jako zwycięzcy witać nie będzie i rzeczywiście umarł dopiero, otrzymawszy wiadomość o zwycięstwie pod Wiedniem.

Na wyprawę wiedeńską z Krakowa król ruszył z kaplicy N. M. Panny przy kościele OO. Karmelitów na Piasku, a po wyprawie jeden z buńczuków tnreckich zawiesił przy ołtarzu św. Jana Kantego w kościele św. Anny, wzniesionym świeżo po pożarze dawnego, staraniem królewskim w r. 1689. Buńczuk ten przez długi czas walał się w składach kościelnych. Dopiero ś. p. prof. Łepkowski poznał się na nim, odnowił, a ks. proboszcz w dawnem go miejscu zawiesił. Zbiory krakowskie przechowują wiele cennych pamiątek po Sobieskim. Skarbiec katedralny oprócz bardzo kosztownego ornatu, roboty Reginy Żółkiewskiej, prababki Sobieskiego, posiada buńczuk i strzałę, jako trofea z wyprawy wiedeńskiej.

Strzemię wielkiego wezyra, zdobyte pod Wiedniem, znajdnje się zawieszone u stóp Pana Jezusa w ołtarzu katedry wawelskiej.

Historya tego strzemienia bardzo ciekawa. Kiedy po zwycięstwie król położył się na placu boju pod namiotem, aby wypocząć po trudach wojennych, nagle wokoło powstał zgiełk. Król obudzony wychodzi z namiotn i widzi Turczyna, który do niego odzywa się po po polsku. Był to Polak dawno wzięty do niewoli, a ostatniemi czasy przebywający w wojsku tnreckiem. Gdy Polacy nad Bisurmanem zwycięstwo odnieśli, mniemany Turczyn pragnął wraz z sobą oddać królowi polskiemu, tureckim obyczajem, coś z wojennych przyborów wodza nieprzyjacielskiego. Udało mu się tylko odciąć jedno strzemię. To strzemię, kształtu pantofla, płaskie, pozłacane, przynosił królowi. Król bardzo się ucieszył i przez osobnego posła przesłał to strzemię królowej do Krakowa, wraz z napisem pergaminowym, włożonym w strzemię: „Ten, którego noga tu była, nigdy już do ziemi polskiej nie zajrzy“.

Gdy poseł przybył, królowa była w kościele i słuchała mszy św. Wszedłszy na Wawel do katedry wysłannik królewski, podniósł w milczeniu strzemię do góry i kroczył przed ołtarz, co Marya Kazimiera zobaczywszy, sądziła, że puste strzemię jest znakiem, iż Sobieski poległ na placu walki. Padła zemdlała, i dopiero zapewnieniem dostojników dworu, świadomych zwyczajów wojennych, i uroczyste *Te Deum laudamus* przyprowadziły ją do przytomności. Odtąd strzemie pozostawało na ołtarzu.

Gdy jednak podczas przejść jakich Kraków był widownią i zmian rządów, wiele cennych pamiątek zniknęło, lub w inne miejsce przeniesione zostały, spotkał podobny los strzemię wielkiego wezyra. Po pewnym czasie w zbiorach Czartoryskich pojawiło się jednak strzemię bardzo podobne. Właściciele twierdzili, że to tylko uderzające podobieństwo; gdy jednak prof. Łepkowski, a następnie i ks. Kalinka stwierdzili tożsamość, gdy nadomiar odnaleziono kawał pergaminn, który jak nazupełniej odpowiadał wymiarom strzemienia, — po wielu burzliwych przejściach powróciło strzemię na dawne miejsce. Zwrócone strzemię zawiesił ks. biskup Dunajewski, a do jego odzyskania może najwięcej przyczyniła się gorąca mowa ks. biskupa, którą wypowiedział podczas poświęcenia i otwarcia Muzeum Narodowego w Sukiennicach: „Pamiątki giną — mówił on — z biegiem czasów, nawet na ołtarzach bezpieczne nie są“. Jednym z obecnych był i syn ks. Wł. Czartoryskiego.

Zapewne pamiątki narodowe i w zbiorach Czartoryskich byłyby bezpieczne, ale lepiej, żeby umieszczone były tam, gdzie je ofiarodawcy mieć chcieli, jeżeli tylko nie grozi im niebezpieczeństwo zatraty. U Czartoryskich tak w muzeum, jako też i w Sieniawie do czasów Sobieskiego wiele pamiątek odnieść należy.

Między innemi są tam oryginały listów Marysieńki do Jana III, pisane pod Wiedeń, jak go nudzi próbkami koronek i wstążek, które posiadać chciała, są tam i odpowiedzi króla Jana. Cennego wydania tych listów dokonali OO. Dominikanie i sprzedawali na cele miejscowego kościoła.

W zbiorach Czartoryskich znajduje się jeszcze jedna cenna pamiątka: tarcza srebrna z płaskorzeźbą, wyobrażającą zdobycie Rzymu z napisem *„in hoc signo vinces“*, odnaleziona w mnrze katedry na Wawelu podczas przebndowywania kaplicy Pana Jezusa za czasów Sobieskiego i to wówczas, kiedy król miał się udawać na odsiecz Wiednia. Uważano to za szczęśliwe *omen* i tarczę królowi ofiarowano. Następnie tarczę tę król darował Radziwiłłowi, od którego rodziny przeszła do Czartoryskich.

Najwspanialszem dziełem czasów ostatnich, przypominającem wielkie czyny Sobieskiego, to obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem“. Zawieszony w salach Watykanu, najgłośniej i najwymowniej przemawia z tamtąd *urbi et orbi* o tem, czego dokonał Sobieski dla chrześcijaństwa, cywilizacyi i sławy narodu. Między innemi pamiątkami znajduje się w Rzymie i chorągiew mahometańska, przesłana papieżowi przez umyślnego posła zaraz z pod Wiednia.

Mieczysław Offmański.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Na szkołę polską w Biały. Na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczównej, skarbniczki krakowskiego Koła pań, złożył p. Sewer Maciejowski 102 rs. (129 złr. 54 ct.), które, jako hołd Adamowi Asnykowi w 30 rocznicę jego działalności literackiej, na szkołę polską w Biały zebrały Polki w Moskwie i złożyły pp. Maciejowskim w przejeździe przez Kraków do wód. Na adresie znajduje się kilkadziesiąt podpisów, między którymi kilka znanych nazwisk Rosyan, którzy wraz z Polakami, przebywającymi w Moskwie, chcieli w ten sposób uczcić naszego poetę jubilata.

Obchody rocznicy zgonu Jana Sobieskiego. Jak donosiliśmy, jutro w środę o godzinie 7 rano w kościele księży Pijarów w Krakowie, staraniem młodzieży, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy króla bohatera.

Wydział „Sokoła“ we Lwowie, na zaproszenie prezydyum magistratu, uchwalił wziąć udział w środę 17 b. m. w uroczystości 200 rocznicy śmierci króla Jana III Sobieskiego. Druhowie zgromadzą się w dniu tym o godz. 9 zrana w strojach sokolich w gmachu Towarzystwa, skąd w pochodzie ze sztandarem wyruszą ulicą Akademicką, placem Maryackim i placem Kapitulnym do ratusza, poczem wraz z reprezentacyą miejską i innemi stowarzyszeniami udadzą się na nabożeństwo do kościoła archikatedralnego. Po skończonem nabożeństwie pochód z powrotem do gmachu „Sokoła“.

W Ropczycach, staraniem „Sokoła“, odbędzie się nabożeństwo żałobne w sobotę 20 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym.

Telefon między Wiedniem a Krakowem. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, iż od d. 15 b. m. można na telefonicznej linii międzymiastowej Kraków—Wiedeń prowadzić wprost rozmowy pomiędzy stacyami abonentowemi w Krakowie i Wiednin, a pulicznemi mownicami przeciwnej sieci telefonicznej. Bezpośrednie rozmowy między abonentami tych obydwóch sieci telefonicznych zaprowadzi się dopiero po wybudowanin osobnej linii telefonicznej między Krakowem a Wiedniem.

Prawo korzystania z powyższego udogodnienia będą mieli tylko ci abonenci telefoniczni, którzy się zgłoszą jako nczestnicy powyższej międzymiastowej linii telefonicznej. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy Kraków 1.

Nadto zaprowadzono na życzenie stron w publicznej mownicy w Krakowie hełmy telefoniczne (systemu Eriesona), tudzież słuchawki na ruchomych podporach, umożliwiające rozmawiającemu swobodę obydwóch rąk.

Corso w Krakowie. Od hr. Adama Krasińskiego w sprawie corsa kwiatowego, odbyć się mającego 21 bm. po skończonych wyścigach, otrzymnjemy następujące pismo:

Udaję się w pełnem zaufaniu do Szanownej publiczności, aby uwzględnić raczyła, że cały czysty zysk, tak dla ubogich, jak i na kolonie wakacyjne, tylko w takim razie osiągniętym zostanie, jeżeli Szanowna publiczność zechce łaskawie się trzymać wskazanego porządku, a ten jest, aby na corso wjeżdżać raczyła tylko główną bramą, przy rogu ulicy Wolskiej wystawioną, gdzie opłata od wjeżdżających powozów pobieraną będzie, a wszystkiemi bocznemi ulicami, zmierzającemi do Karmelickiej ulicy, wjeżdżać nie raczyła, gdyż tym sposobem, jak mnie doświadczenie z przeszłych urządzanych corsów nauczyło, większa część ekwipaży bez żadnej opłaty na corso się dostawała.

Przytem ośmielam się jeszcze upraszać o zakupywanie kwiatów i bukietów tylko z estrad na ten cel przygotowanych, gdyż jedynie tam tylko na naszą korzyść sprzedawane będą. Roznosiciele liczni, na swoją rękę jedynie działając, wielką nam szkodę wyrządzają.

Mając na celu tak doniosłe sprawy, jak nędzę, a szczególniej kolonie wakacyjne, tak bardzo słusznie w Krakowie popularne, mam nadzieję, że Szanowna publiczność szczerą mnie rękę podać raczy do urzeczywistnienia tych szlachetnych zamiarów. Wstęp też do parku krakowskiego odstraszać nie powinien, stanowi bowiem 20 ct., a dla dzieci połowę.

Kończę z nadzieją do miłego widzenia i to da Bóg jak najliczniejszego. *A. Krasiński.*

Operetka. Znana szeroko w sferach teatralnych artystka p. Adolfina Zimajer wystąpiła wczoraj w letnim teatrze w trzech drobnostkach i jak zawsze zachwyciła słuchaczy. Zbytecznemby było pisać coś jeszcze o jej grze; ale wczorajszy występ w roli „Lizki“, w duecie kocim i w „Piosnkach tyrolskich“ stwierdził, iż trudno sobie wyobrazić lepszą „Lizkę“, lub dorównać jej w roli kotki. Publiczność, licznie zgromadzona, ciągłemi oklaskami wynagradzała artystkę. — P. Zimajer wystąpi jeszcze dwa razy, t. j. jutro w środę i w piątek.

Z innych wczoraj występujących artystów zaznaczyć należy w „Czarodziejskich skrzypcach“ Offenbacha wyborną grę p. Myszkowskiego, w śpiewie zaś panie Bronikowską i Radwan. W duecie kocim grę p. Boguckiego, a p. Kratochwila w „Frycku“ i „Hofera“ w piosnkach tyrolskich. Wczoraj grała po raz pierwszy orkiestra pułku 20 pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka i wcale dobrze się trzymała.

Szkoła dla sług płci żeńskiej, utrzymywana przez krakowskie Tow. oświaty ludowej od lat sześciu przy szkole miejskiej na Smoleńsku, w zakończonym obecnie roku szkolnym, według sprawozdania dyrektora p. Maciołowskiego, liczyła 4 oddziały: Do I A wpisano 64, do I B 94, do II 80, do III 66, ogółem 304 uczennic. Gdyby nie wzgląd na skromne środki materyalne Towarzystwa oświaty, które swemi funduszami utrzymuje szkołę, liczba oddziałów niezawodnie podwoiłaby się, bo kandydatek z każdym rokiem coraz więcej się zgłasza, znaczna liczba, bo 60 prc. uczennic chodziła wytrwale do końca roku i uczyniła znaczny postęp, który szczególnie widocznym jest w oddziałach pierwszych A i B, gdzie 80 blisko sług przyswoiło sobie znajomość pisania i czytania. Jest to rezultat nader korzystny, gdy się zważy, że nauka odbywa się tylko w niedzielę od godz. 3—5 po południu, że więc w całym roku było ogółem 66 godzin nauki, to tak dobrze świadczy o pilności uczennic, jak i gorliwości, oraz dzielnej metodzie nauczycielek.

W niedzielę odbył się akt zakończenia roku szkolnego w tej szkole, na który przybyli prezes Tow. oświaty kanonik dr. Pelczar, delegat p. Laskowski, inspektorowie szkół, oraz liczne grono zaproszonych i interesujących się poważną tą instytucyą osób.

Po sprawozdaniu dyrektora rozdzielono nagrody pieniężne (16) i w książkach treści religijnej i pouczającej (70) najpilniejszym uczennicom. Nagród tak w gotówce (40 złr.), jak i w książkach dostarczyło Towarzystwo oświaty ludowej. Obecny na uroczystości p. Ignacy Żółtowski udzielił na dalsze nagrody 15 złr., które grono nauczycielskie natychmiast przyznało 7 pilnym uczennicom. Akt zamknięcia roku szkolnego zakończył przemówie-

niem ks. kan. Pelczar, który też w imieniu księcia biskupa udzielił zebranym błogosławieństwa.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów starszy geometra ewidencyjny p. Szukiewicz obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 7, 8 i 9 lipca b. r.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie dać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Wydział orkiestry krakowskiej „Harmonia" poczuwa się do obowiązku złożyć podziękowanie: paniom, które były tak uprzejme w dzień festynu dnia 4 bm. zająć się gorliwie sprzedażą w pawilonach; hr. Władysławowi Mycielskiemu za ofiarowanie nabiału z mleczarni Łuczanowice, którego sprzedaż przyniosła około 70 złr.; ofiarodawcom przesłanej gotówki, oraz pięknych fantów; p. Adolfowi Grolleau za bezinteresowne wykonanie balonów; panom, będącym w komitecie za trudy i zabiegi około urządzenia festynu, i szanownej P. T. publiczności, która, tak licznie zebrana w parku, dała dowód sympatyi i chęci popierania i utrzymania krakowskiej orkiestry „Harmonia". Dochód brutto z festynu wynosił 941 złr. 56 ct., wydatki 300 złr.

Tylko 1 złr. 20 ct. na rok wynosi wkładka członka wspierającego orkiestrę krakowską „Harmonia". Karty korespondencyjne ze zgłoszeniem się, przekazy pieniężne lub gotówkę przesyłać należy do p. Jaworzickiego, Rynek A-B.

Jazda rożstawna na kołach z Krakowa do Przemyśla, urządzona przez oddział kolarzy „Sokoła" przemyskiego odbyła się w niedzielę dokładnie według programu. Depesza nadana w Krakowie w gmachu „Sokoła" o godzinie 5 rano doręczoną została w gmachu „Sokoła" przemyskiego o godzinie 6 minut 22 wieczór. Przeciętna chyżość jazdy mimo bardzo niesprzyjających warunków, jak błoto, ulewny deszcz burze i wiatr przeciwny wynosi blisko 20 km. na godzinę, co uważać trzeba za doskonały wynik, zwłaszcza skoro się zważy, że depesze wieźli nie wyścigowcy, lecz zwyczajnej miary kolarze.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i uiszczania opłat za pierwsze półrocze r. b. upływa dnia 30 czerwca 1896. Uprasza więc wszystkich przedsiębiorców, ażeby dla uniknięcia następstw przewidzianych w ustawie, zechcieli przepisane obliczenia wraz z przypadającą premią w gotówce przesłać Zakładowi (przy ulicy Brajerowskiej l. 16) w listach opłaconych najdalej do 14 lipca b. r. Inkasentów do odbierania pieniędzy Zakład nie ma.

Piorun w kościele. Z Kałusza piszą dnia 14 b. m.: Dziś podczas nieszporów o godzinie 5 po południu uderzył piorun w rzymsko-katolicki kościół oknem nad głównym ołtarzem. Księdza odprawiającego nabożeństwo, a cenionego tu katechetę Łozińskiego, także nie ominął — rozdarł mu obuwie i poraził nogę — potem latając po kościele, na ławce zabił młodego murarza z Bani, przedmieścia Kałusza, kilka kobiet ogłuszył — i wyleciał wieżą. Szkody nie wyrządził, bo tylko kwiaty po ołtarzach popalił, także dzieciom kościelnego, które były blisko ołtarza, obuwie zniszczył, ale na szczęście na tem się skończyło. Wrażenie z tego wypadku, jak w małem mieście, wielkie, na szczęście skończyło się tylko na jednej ofierze, ale kościół postawiony na najwyższym punkcie miasta, powinien być zaopatrzony gromochronem.

Wykolejenie pociągu na drodze żelaznej warszawsko-teresopolskiej, o którem w sobotę donieśliśmy, pociągnęło za sobą większe ofiary, aniżeli na razie wiedziano. *Warszawski Dziennik* przynosi w tym przedmiocie następującą wysłaną z Brześcia urzędową depeszę: „Zabitych dwie osoby: sądząc po dokumentach — ob. ziem. Bartoszewski i żyd Hirszman. Szczątki wagonów jeszcze nie rozebrane, mogą się znaleść jeszcze — trupy. W szpitalu było 20 rannych, pozostało 7 osób, wypisał 13 wyjechali. Ciężko ranna Niemka, Helmerstreger; lekko ranny nauczyciel gimnazyum piotrkowskiego Strieteński; pozostali znajdujący się jeszcze w szpitalu, są ludźmi klasy niższej. Srieteński objaśnia, że po dzieciach uderzeniach i wstrząśnieniach, nastąpiło rozbicie. Droga widocznie w stanie dobrym. Być może iż przyczyną było pęknięcie obręczy. Rozbitych 9 wagonów; wszystkie z drogi moskiewsko-brzeskiej. Generał Chlebnikow, który jechał w ostatnim wagonie nie poniósł obrażeń i pojechał dalej".

Zagadkowy zamach. Podczas seronady, którą urządzono w niedzielę wieczór naczelnikowi straży ogniowej w Linzu, usłyszano nagle strzały, pochodzące z domu piekarza Muckenhubera, które z początku uważano za wiwaty. Gdy jednakże po ostatnich dwóch lub trzech wystrzałach oznaczył się wołania o pomoc i jęki boleści, okazało się, iż mało do czynienia z zamachem. Jedenaście osób, należących do muzyki straży ogniowej, zostało dość ciężkie rany w szyję, głowę i plecy. Sprawcą zamachu był 20 letni syn piekarza Muckenhubera, który z okna domu swego ojca ze strzelby strzelał śrutem do ludzi, jak do wróbli. Przyczyna tego zamachu jest zupełną zagadką, albowiem stan umysłowy młodego zbrodniarza jest całkiem normalny.

Upiory anarchii. Bar. Albert Rothschild otrzymał w tych dniach z Budapesztu list z wezwaniem, aby wysłał odwrotnie 120.000 złr. pod adresem „Praca 1896" Budapeszt, główna poczta restante, w przeciwnym zaś razie nie minie go śmierć przez powieszenie lub ścięcie. List był podpisany: „Upiory anarchii". Równocześnie nadmieniono w liście, iż w stolicy węgierskiej zawiązał się międzynarodowy klub anarchistów. Bar. Rothschild przesłał list ten policyi budapeszteńskiej, która otrzymała poprzednio podobne doniesienia z Temesvaru i Orszowy: kilku tamtejszych zamożnych obywateli wezwano pod groźbą śmierci do złożenia pokaźnych sum w Budapeszcie. Charakter pisma wszystkich listów wskazywał, iż jedna i ta sama ręka je pisała. Aby sprawcę zwabić w pułapkę, policya wysłała faktycznie list pod podanym adresem. Kilku najsprytniejszych tajnych agentów przebywało bez przerwy na poczcie, celem aresztowania tego który zapytał się, czy list pod takim adresem złożono na poczcie.

Onegdaj, po dwudniowem oczekiwaniu, zjawił się na poczcie budapeszteńskiej uczeń szewski i zapytał o list pod adresem „Praca 1896". Gdy mu go wręczono, zatrzymali go policyanci.

Po dłuższym namyśle przyznał się wreszcie ów chłopiec, iż polecenie odebrania z poczty listu otrzymał od pewnego żołnierza. Policyanci nakazali uczniowi surowe milczenie i udali się za nim. W krótce przyłączył się do niego dwóch żołnierzy, infanterzysta z 32 pułku, nazwiskiem Karol Benedek, i pewien ochotnik jednoroczny; obaj są autorami owych listów, pochodzących rzekomo od anarchistów. Policya oddała ich w ręce władzy wojskowej, która prowadzi teraz dalsze śledztwo w tej sprawie.

Tajemniczy zamach. Dzienniki kijowskie opisują tajemniczy wypadek, jaki spotkał Zia baszę, przedstawiciela sułtana tureckiego, jadącego do Moskwy z Odesy specyalnym wagonem kolei południowo-zachodnich, złożonym z przedziału salonowego i dwóch przedziałów sypialnych. W pobliżu jednej ze stacyj kolei kijowsko-woroneskiej jakiś złoczyńca, prawdopodobnie wskoczywszy do wagonu podczas powolniejszego biegu pociągu, a otworzywszy nagle drzwi przedziału sypialnego, rzucił się na baszę. W przedziale tym znajdował się także sekretarz baszy, obaj jednakże zostali tak zupełnie zaskoczeni napaścią, że na razie nie mogli poradzić sobie ze złoczyńcą. Na szczęście nadkonduktor, towarzyszący wagonowi od Odesy, usłyszawszy niezwykły hałas, wszedł do przedziału i dopiero z pomocą tegoż, zbrodniarza, który jak się następnie okazało, miał klucz do przedziału, ubezwładniono i przytrzymano. Śledztwo zarządzono.

Z Berlina donoszą, iż tamtejsze generalne towarzystwo elektryczne udoskonaliło system zastosowania promieni Roentgena (*X Strahlen*) do badań gardła, krtani, funkcyi serca i płuc. Badania są ustawicznie prowadzone przez towarzystwo i lekarzy.

Przewaga kobiet. Żywioł kobiecy przeważa nad męskim w Niemczech — przynajmniej liczebnie. Ostatnie cyfry statystyczne wykazały, iż w państwie Wilhelma II jest o 1 milion kobiet więcej, niż mężczyzn.

Prawdziwy pech.

— Wyobraź sobie, prawdziwy pech mnie prześladuje. Od dwóch dni nie miałem co wziąć do gęby, idę tedy nad Wisłę i rzucam się do wody.

— I?

— I wyławia mnie rybak jakiś!

— Gdzież tu pech?

— Właśnie, tu jest pech: rybak dostaje złoty medal za ratowanie tonących i 10 rubli nagrody, a ja... nic!...

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** jutro w środę o godz. 6 po południu odbędzie zwyczajne posiedzenie w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

Mianowania. Minister oświaty zamianował krajowego inspektora szkół, Mieczysława Modesta Zaleskiego, dyrektorem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Juliana Włodzimierza Kisielewskiego w Kołomyi, Juliusza Walczewskiego w Czortkowie, Ludwika Seberę i Bronisława Ignacego Cięglewicza we Lwowie, Alfonsa Maryę Ptaszka w Podzamczu, Stanisława Janickiego i Oskara Wiktora Domiczka we Lwowie, Włodzimierza Cieplika w Krakowie, Mojżesza Buchheima w Jarosławiu, Mirona Łysiaka we Lwowie, Leopolda Pabla w Czortkowie, Tadeusza Żebrowskiego w Krakowie, Zygmunta Paklikowskiego we Lwowie, Zygmunta Prus Studzińskiego w Krakowie, Hieronima Niegłosa we Lwowie i Józefa Karasicwicza w Stryju — asystentami pocztowymi; a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Juliana Walczewskiego dla Kałusza, Oskara Domiczka dla Stanisławowa, Włodzimierza Cieplika dla Łańcuta, Mojżesza Buchheima dla Drohobycza, Mirona Łysiaka dla Śniatyna, Leopolda Pabla dla Łańcuta i Tadeusza Żebrowskiego dla Rzeszowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowem miejscu pobytu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Siessa ze Złoczowa do Brodów, Ignacego Bołobońskiego z Podwołoczysk do Złoczowa, a Józefa Golonkę z Kałusza i Stanisława Rudolfa Wójcickiego ze Szczakowej do Lwowa.

Składki. Ks. St. Chromiński złożył na pogorzelców Rudnika 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 17 czerwca: „Łucya z Lamermoru", opera w 4 aktach Donizettiego.

We czwartek 18 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz czwarty).

W piątek 19 czerwca: „Dziewczyna z Nawary", opera w 1 akcie Masseneta, i „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego.

W sobotę 20 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz.

W niedzielę 21 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz.

W poniedziałek 22 czerwca: „Łucya z Lamermoru", opera w 4 aktach Donizettiego.

Opera.

„Straszny dwór", opera w 4 aktach Moniuszki.

Z uznaniem podnieść należy, że dyrekcya opery lwowskiej oddając hołd należny narodowej muzyce, na początek sezonu wystąpiła z obydwoma arcydziełami nieśmiertelnego twórcy „Halki". Wobec tego z tem większą przykrością stwierdzić musimy, że publiczność nie okazała ze swej strony tej skwapliwości i nie pospieszyła na przedstawienie tak licznie, jakbyśmy się tego mieli prawo spodziewać.

Piękny utwór Moniuszki obsadzony w głównych partyach możliwie najlepszemi siłami, pod względem artystycznym wypadł bardzo ładnie. Miecznika śpiewał p. Górski, a partyę tę stanowczo zaliczyć można do najlepszych popisowych utalentowanego naszego artysty. Potężny głos, wielka umiejętność używania go, dobrze zastosowana zamaszystość w grze, złożyły się na doskonałą całość. Panie Dąbrowska i Bohussówna, jako córki miecznika, doskonale wywiązały się z niezbyt trudnego swego zadania Obydwie uzupełniały się bardzo dobrze temperamentem i finezyą, i zbierały gorące oklaski zarówno za śpiew w ansamblu, jak i ustępy solowe. Pieśń Jadwigi w akcie drugim odśpiewana z siłą i temperamentem, należała do najlepszych miejsc w operze.

Stefanem bardzo dobrym był p. Roland-Sienkiewicz. Niewątpliwie dalekim on jest jeszcze od tego artystycznego sukcesu, jaki wywołuje Myszuga, ale bądź co bądź wczoraj mieliśmy sposobność stwierdzić wielką muzykalność młodego śpiewaka, którego głos ma dużą przyszłość przed sobą. Akcya Stefana wykonaną była z wielką siłą uczucia i poprawnie pod względem muzycznym, brakło jej tylko tej siły artystycznego wrażenia i tej pełni liryzmu, jaka bije z tego wspaniałego ustępu natchnień Moniuszki. Publiczność gorącym oklaskiem zaznaczyła swe uznanie dla śpiewaka.

O Zbigniewie p. Jeromina nie wiele nowego mamy do powiedzenia. Artysta doskonale dysponowany, olśniewał słuchaczy pełnią tonów metalicznego swego głosu, którego używa ze swobodą i rutyną pierwszorzędnego śpiewaka. Skołubą doskonałym był p. Zegarkowski i zebrał zasłużone oklaski za aryę aktu III. Dobrej całości dopełniły panie Skalska i Kasprowiczowa, oraz p. Jaroński, który z zupełnem powodzeniem odśpiewał małą partyę Damazego.

Chór kierowany umiejętną ręką dyr. Jareckiego, bez zarzutu wywiązał się ze swego zadania, a pieśń obozowa husarzy miała nawet piętno wysoce artystycznego wykończenia. Orkiestra stała w zupełności na wysokości zadania. Wystawa operowa pozostawiała wiele do życzenia, a wyszarzałe kostyumy chórzystek i niestosowne do żupaników dolne części ubrania, raziły smak estetyczny widzów. Wartoby i w tych drobiazgach postarać się o większą staranność i pewną kontrolę reżyserską.

W akcie IV odtańczono mazura, jak zawsze dzielnie poprowadzonego przez p. Żymirskiego.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·8 mm	746·0 mm	744·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+15°,2	+23°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	83 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Wydział krajowy zawiadomił komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego reskryptem z dnia 13 marca b. r. L. 14758, iż z dniem 1 maja b. r. otworzył ekspozyturę krajowego biura melioracyjnego w w Jaśle, zaliczając do zakresu działania tejże powiaty polityczne: rzeszowski, łańcucki, jasielski, krośnieński, gorlicki i tę część powiatu brzozowskiego, która korzysta z kolei Rzeszów-Jasło. Kierownictwo ekspozytury powierzono p. Michałowi Kornelii.

Ekspozytura w Jaśle obejmuje zarazem czynności, należące pierwotnie do byłych, a obecnie zwichniętych ekspozytur w Sanoku i Tarnowie. Do niej zatem interesowani mieszkańcy tamtych okolic zgłaszać się winni, stosując się do postanowień instrukcyi służbowej dla biura melioracyjnego, ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z r. 1893 L. 67.

Kółka rolnicze. Walne zebranie Kółek rolniczych odbędzie się 1 i 2 lipca w Rzeszowie. W ostatnich tygodniach założono Kółka w następujących miejscowościach: W Rudce (powiat Jarosław), w Nowej Wsi szlacheckiej (powiat Kraków), w Biłce (powiat Rzeszów), w Czarnym Potoku (pow. Nowy Sącz), w Romanówce (pow. Trembowla), w Przenicznikach (powiat Tłumacz), w Głęboce (pow. Nadwórna), w Żabnie (powiat Dąbrowa). Ogółem założono dotąd 1097 Kółek.

Ostatnie wiadomości.

Z **Warszawy** otrzymaliśmy dzisiaj wiadomość, że w ostatnich czasach odbyły się u Piotra Chmielowskiego i wielu innych osób rewizye domowe. Na podstawie tych rewizyj nie aresztowano z mężczyzn nikogo więcej, oprócz Piotra Chmielowskiego. Natomiast uwięziono pannę Wasilkowską, pracującą w jednym z dzienników warszawskich, dwie panny Horczakówny, jednę w Lublinie, drugą w Warszawie, i pannę Swołyńską, właścicielkę pensyonatu żeńskiego w Warszawie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 16 czerwca. Dziś, po nabożeństwie, odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej, na którem wybrano komisyę weryfikacyjną.

Berlin, 16-go czerwca. *Post* donosi, iż cesarz nadał Li-Hung-Czang'owi wielki krzyż orderu czerwonego orła.

W tych dniach Li-Hung-Czang odwiedzi ks. Bismarka w Friedrichsruh.

Paryż, 16 czerwca. Z powodu procesyi Bożego Ciała w ostatnią niedzielę odbyły się demonstracye w rozmaitych miejscowościach Francyi, które wywołali częścią przeciwnicy kościoła, częścią zaś sami klerykali. W większej części miast francuskich pochody publiczne są zakazane i procesye muszą się odbywać w murach kościelnych; tymczasem duchowieństwo chciało odbywać procesye na ulicach, a policya temu przeszkadzała. Największe demonstracye były w Poitiers, gdzie przyszło nawet do bójki między klerykałami a republikanami.

W Cannes także były demonstracye. W innych miejscowościach także były bójki. Klerykali zachowywali się przytem wyzywająco, z czego opozycya chce ukuć broń przeciwko obecnemu ministerstwu. W kołach radykalnych panuje wielkie wzburzenie, prasa opozycyjna i z tego wyciąga dla gabinetu niekorzystne wnioski, że w Breście admirał Barrera, a w Cannes generał Charette brali udział w procesyi.

Wczoraj odbyła się w Pałacu Elizejskim rada ministrów, na której postanowiono wytoczyć śledztwo w sprawie procesyj, które odbywały się wbrew zakazowi i przywrócić poszanowanie ustawom.

Dep. Bazille zapowiedział interpelacyę w sprawie rozruchów w Poitiers.

Jakie usposobienie panuje obecnie w kołach klerykalnych, dowodem tego list arcybiskupa w Cambrai msgr. Cannois do dziekana Berteaux w Roubais, gdzie odbyła się procesya na ulicach. W liście tym arcybiskup pisze między innemi:

„Przesyłam podziękowanie i gratuluję. Tak właśnie musimy postępować, my, katolicy XIX stulecia, paryasi obywatelskiej wolności, którzy powtarzamy słowa Chrystusa: Żyję, idę naprzód. Jak najmniej słów, ale jak najwięcej czynów konkretnych i swobodna, stanowcza postawa!"

Radykalny *Jour* nadmienia z tego powodu: „Katolicy podnoszą głowę i chcą rządzić, wyzyskując słabość ministerstwa, które, im dłużej pozostanie w urzędzie, tem pewniej wyda republikę najzawziętszym jej wrogom".

Antwerpia, 16 czerwca. Około 50 marynarzy japońskiego okrętu wojennego odmówiło służby w nietrzeźwym stanie, wysiadło na ląd i stawiło opór policyi, która użyła broni. Jeden z policyantów poniósł lekkie, a jeden z Japończyków ciężkie rany. Policya strzeże japońskiego okrętu.

Konstantynopol, 16 czerwca. Wczoraj powieszono dwóch Armeńczyków, skazanych na śmierć za różne zbrodnie.

Hawana, 16 czerwca. Podług depeszy *Central News of Germany,* Maximo Gomez, mając pod dowództwem 5000 powstańców, atakował generała Castellano, który pod Camagny zajmował silną pozycyę. Po 42-godzinnej walce powstańcy musieli się cofnąć, pozostawiając 500 zabitych na placu bitwy. Po stronie hiszpańskiej padło czterech oficerów; dwóch oficerów i 32 żołnierzy jest rannych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 czerwca. Metropolita ks. Sembratowicz przybył tutaj dzisiaj, w przejeździe do Rzymu.

Grac, 16 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył tutaj i przyjmował u siebie przed południem naczelników władz.

Windischfeistritz (Styrya), 16 czerwca. Wczoraj wieczór zderzył się pociąg osobowy z dwoma próżnemi wagonami. Czterech żołnierzy poniosło ciężkie rany; dwóch z nich umarło. 12 wagonów jest uszkodzonych. Ruch kolejowy nie został przerwany.

Berlin, 16 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż w piątek odbędzie się prawdopodobnie wspólne posiedzenie obu Izb, poczem nastąpi zamknięcie obecnej sesyi.

Berlin, 16 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się dyskusya nad przedłożeniem o wojsku kolonialnem. Projekt przekazany został komisyi.

Następnie rozpoczęły się w drugiem czytaniu rozprawy nad projektem przekształcenia t. zw. „czwartych batalionów".

P. Richter wnosi, aby wcielić do projektu paragraf, ustanawiający trwale dwuletnią służbę wojskową. — Mowca zaznacza, iż kanclerz spełni zapewne w jesieni przyrzeczenie, złożone w sprawie reformy wojskowej procedury karnej.

P. Lieber oświadcza, że wątpliwości, wyrażone przez centrum przy pierwszem czytaniu, usunięte zostały w komisyi przez reprezentantów rządu. Te, które pozostały, przeważył fakt, że czwarte bataliony nie okazały się odpowiedne. W interesie zatem armii należy stworzyć nowy ustrój. Obecnie nie idzie o ustawowe unormowanie dwuletniej służby wojskowej. — Przedłożony projekt nie ma z tą kwestyą żadnej styczności. Centrum pokłada zaufanie w oświadczeniu rządu i głosować będzie za odrzuceniem wniosku p. Richtera.

Po przemowie pp. Richtera i Manteuffla wniosek p. Richtera został odrzucony. Izba uchwaliła następnie projekt rządowy o „czwartych batalionach".

Paryż, 16-go czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się w pałacu elizejskim, rozstrząsano sprawę procesyj Bożego Ciała, które onegdaj odbyły się wbrew zakazowi merów w różnych miastach; uchwalono zarządzić stosowne dochodzenia.

Paryż, 16 czerwca. Tutejszy reprezentant rewolucyjnego rządu na Kubie podał *Agencyi Havasa* następującą depeszę do wiadomości:

Nowy Jork, 14-go czerwca. Dwie najważniejsze ze wszystkich wypraw, które dotąd wysłano ze Stanów Zjednoczonych, mianowicie parowca „Laurado" pod dowództwem Ruz'a i „Three Friends" pod dowództwem Portuanda, wylądowały na Kubie, nie znajdując żadnego oporu ze strony Hiszpanów. — Generał Callaro przeszedł od strony Mariel pasmo gór Trocha i połączył się z powstańcami Gomezem i Maceo na wschód od Hawany. Wszyscy trzej dowódzcy działają wspólnie i zgodnie.

Rzym, 16 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Asmary pod datą wczorajszą: Okres deszczów rozpoczął się. Rzekę Atbarę można jednakże mimo tego zawsze jeszcze przebywać. Na lewym brzegu Atbary znajduje się tylko mała liczba derwiszów. W okolicy Kassali panuje zupełny spokój. Celem rozpoczęcia operacyj wysłane tam posiłki powróciły do Omdurman. Kalif wypuścił na wolność Mohameda Sherifa, emira Abughergii i innych.

Londyn, 16 czerwca. Trybunał sądowy na Bowstreet przekazał sprawę oskarżonych: Jamesona, Willonghlyego, Coventrycgo, Greya i obydwu White'ów trybunałowi sądów przysięgłych. Innych oskarżonych wypuszczono na wolność.

Londyn, 16 czerwca. Generalny konsul angielski na Krecie doniósł telegraficznie, iż sytuacya na Krecie poczyna przybierać tak pomyślny obrót, że prawdopodobnie będzie można osiągnąć pokojowe załatwienie rzeczy. Skutkiem tego można zaprzestać dalszego wysyłania okrętów wojennych na Kretę. Dotąd nie wylądowali żadni marynarze angielscy na Krecie.

St. Louis, 16 czerwca. Odbyła się tu konferencya przedstawicieli stanów Nowej Anglii, Nowego Yorku, Pensylwanii, Marylandu, Minnesoty, New-Jersey'u, Waszyngtonu, Tenesee, Ilinois i Wisconsin. Konferencya uchwaliła program finansowy, występujący w obronie waluty złotej, a oświadczający się przeciw wolnemu biciu srebra. Wyjątek może zajść tylko w razie przyjścia do skutku międzynarodowego układu w sprawie waluty podwójnej z głównemi mocarstwami handlowemi świata.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	70
4 % austryacka renta (marcowa)	101	30
4 % węgierska renta złota	122	70
4 % węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	351	50
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	42½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 16 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·95. Pszenica na wiosnę 6·82. Owies na wiosnę 5·83.

Wiedeń, 16 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 351·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 967.

Berlin, 16 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·40 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Berceński.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca **Krawaty** męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Po dłuższem zamknięciu otwarta pod własnym zarządem

Restauracya Hotelu Saskiego

wydaje, oprócz potraw à la carte, **obiady** od godziny 12 do 3 po 1 złr., a w dni postne także **obiady postne** po 1 złr. 50 cent, **Kolacye** od godziny 8 do 10 wieczór po 80 ct., **postne** po 1 złr. **Piwnice zaopatrzone w wyborowe wina.** 1404 1 4

Hotel Saski.

Willa w Chomranicach

półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego, na podmurowaniu, o kilku pokojach, nowego, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi, na sześciomorgowej przestrzeni gruntu ornego, z sadem owocowym (wszystko w jednym kawałku), położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, w wyniesionem nieco położeniu, z śliczną, rozległym widokiem na okolicę, z wodą zdrową, z czystem powietrzem wiejskiem, jest **zaraz** z zasiewami **do sprzedania**, względnie także z inwentarzem.

Na pocztę i do przystanku kolejowego ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacyi kolejowej niecałe pół mili. 1394 1 3

Zgłoszenia pod adresem: **Willa M. Z. w Chomranicach**, poczta Klęczany.

Do sprzedania razem lub osobno:

1. **Majątek, 2000 morgów** obszaru, 1300 morgów **zaszałowanego lasu**, 25.000 sztuk **sosen**, 2000 sztuk **dębów materyałowych. Gorzelnia** w ruchu, chmielarnia, **dobre budynki. — Dwór w parku**, 2 mile od kolei żelaznej, **szosa w budowie.** Pożyczka 4% Towarzystwa kredytowego ziemskiego 102.500 złr.

2. **Majątek, 937 morgów** ziemi, przeważnie pola i łąki w dobrym stanie. Budynki dobre, 2½ mili od kolei żelaznej. **Szosa w budowie.** Pożyczka 4% Towarzystwa kredytowego ziemskiego 91.900 złr. 1406 1 2

Bliższych szczegółów udziela **kancelarya adwokata Dra Czajkowskiego w Przemyślu.**

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
1410 1 10

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1398 1 5

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1401 powszechniona książka: 1 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Do wynajęcia od 1 lipca do 1 września

dwa pokoje frontowe, umeblowane, z kuchnią lub bez, przy **ulicy Niecałej, L. 4.** — Wiadomość tamże, parter, 2 drzwi na lewo. 1409 1 3

Powozik na jednego konia do sprzedania. 1402 1

Wiadomość: ulica św. Filipa, L. 25.

„Berezyna"

Szkice do panoramy berlińskiej

pendzla

dyrektora Juliana Fałata i Wojciecha Kossaka

wystawione są **w salonach Koła artystycznego, Rynek, L. 16. I piętro.**

Wystawa otwarta od godz. 9 do 6.

Wstęp od osoby w dnie powszednie **30 ct.,** w niedziele i święta od godz. 2 **15 ct.,** w poniedziałki **50 ct.** 1315 5 12

Pracownia wyrobów tokarskich JANA BAJERA

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 10,

(dom własny) poleca

Kręgle rozmaitej wielkości i kule do tychże

z drzewa oliwnego (lignum sanctum) **i grabowego.**

Przybory do gry „Croquet" w całym komplecie (angielska ta gra coraz bardziej się u nas rozpowszechnia). 1145 9 10

Administracye domów (nawet na sezon kąpielowy) przyjmuje urzędnik państwowy, w Krakowie stacyonowany. Jako długoletni praktyk ręczy za wynik jak najlepszy. — Łaskawe zgłoszenia pod **„Zorza"** poste restante **Kraków.** 1279 4 5

Wędki, haczyki, sztuczne muszki, laski i sznury do wędek. Pływaki, wabiki i inne przybory do rybołowstwa.

Ekstrakt sosnowy, Kule żelazne, Siarkę, Sól morską i kamienną do kąpieli.

Aparaty, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydła, Perfumy, Szczotki, Grzebienie i wszelkie inne przybory **toaletowe.**

REIM i FRIEDRICH

w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37,

polecają:

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.

Środki do desinfekcyi:
Kwas karbolowy w kryształkach i surowy, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Siarczan żelaza, Antibakteryon biały i czerwony.

Soki owocowe naturalne jak: malinowy, poziomkowy, porzeczkowy i żurawinowy.

Karty do gry whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

Poduszki gumowe do podróży. Necesery do podróży. Wanny i miednice gumowe. Kubki do podróży. Rzemyki do podróży.

Kremy i lakiery do odświeżania żółtych bucików. **Pasta „Sport". Pasta „Selekarin" w tubkach. Krem „Meltoniand"** czarny i biały do konserwowania bucików.

Hamaki dla dzieci i dorosłych. **Przyrządy gimnastyczne** ogrodowe.

Kroklety i Lawn-tennisy. Balony gumowe i piłki. Kręgle i kule. Kule i kręgle dla dzieci.

L. 34.718.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, oraz przedstawić cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego 1386 1 3

królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6 czerwca 1896 r. **Grott.**

MEBLE

Rok założenia 1835. 783 9 20

specyalne oryginalne amerykańskie stoły do pisania i obracające się szafki na książki,

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, całe na wzór urządzone pokoje.

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse Nr. 32 A

FRANK

Obfito ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

Zakopane.

Willa „Korwinówka"

położona w lesie przy ul. Zamoyskiego, vis à vis willi „Wanda".

Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych, z kompletnem, wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia, ze stajniami i wozownią, lub bez tychże **do wynajęcia na sezon letni od 1 lipca b. r.** i **na sezon zimowy od 1 października b. r.** Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze na zimę zaopatrzone. — Może być wynajętą i cała willa.

Bliższych wyjaśnień udziela **Bronisława Kossakowska, Zakopane, willa Korwinówka.** 1319 5 6

JAWORZE (Ernsdorf)

Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois

Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.

Prospekta i wyjaśnienia za darmo 1076 11 28

Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem

stacya pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI. 1128 7 10

Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska, L. 4,

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną, mąkę żużlową Thomasa i t. d. i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. Panów rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracyonalniejszy i szczególnie polecenia godny.** 1340 3 19

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Ważne dla P. T. Pań i Panów!

Champagne

przyrząd do zmywania włosów i głowy z aparatem do osuszania najdłuższych włosów u Pań w 10 minutach, zaprowadził pierwszy

ZAKŁAD FRYZYERSKI

pod firmą

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska, L. 2.

Częste zmywanie włosów u Pań przyrządem Champagne działa hygienicznie na włosy, wzmacnia cebulki włosowe, czyści skórę z łupieżu, utrzymuje włosy w naturalnej barwie do późnego wieku. Champagne aparat funkcyonuje tylko destylowaną wodą i zalecają go szczególnie dla Pań powagi lekarskie. — W salonie męskim po strzyżeniu zimne lub ciepłe tusze. 1287 6 8

Ważne dla przejezdnych.

Zakład otwarty od 6 rano do 9 wieczór.

Perfumerya, przybory toaletowe, artystyczne, wyroby z włosów.

!UJAZDÓWKA!

W uroczem miejscu Krakowa przy ul. Krowoderskiej, L. 131,

zupełnie nowo urządzony

OGRÓD GOŚCINNY.

Dla pp. amatorów: Dwie kręgielnie, **sala bilardowa,** dwie karuzele (jedna amerykańska a jedna zwykła dla dorosłych i dzieci), huśtawki.

Kuchnia zdrowa, wszelkie gatunki win, piwo pilzneńskie i okocimskie, bok bawarski i wszelkie trunki najprzed. jakości.

O liczne odwiedziny uprasza

1259 7 10 z uszanowaniem

Ernest Neuhüttler.

Intendentura c. i k. I. korpusu.

L. 2929.

Doniesienie.

W celu dostawy **1600 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego dla stacyi Kraków-Podgórze, 1000 metrów kubicznych twardego i 550 metrów kubicznych miękkiego drzewa opałowego dla stacyi Ołomuńca,** oraz **400 m.³ twardego a 220 m.³ miękkiego drzewa opałowego dla stacyi Opawa** odbędzie się dnia 25 czerwca 1896 r. o godzinie 10 przed południem w biurze intendentury c. i k. 1-go korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki zostały ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 3 czerwca 1896.

Żądanych wyjaśnień udzielają c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. 1284 2 2

Intendentura c. i k. I. korpusu.

The King. Pneum. kołowce



model 1896, są co do technicznego wykończenia najlepszemi i przedstawiają przeszło od lat 10 najwyborniejszy wyrób. Maszyny do wycieczek 13½ kg. z wszelkiemi przyrządami złr. 120. Rowery damskie złr. 125 z rzetelnem poręczeniem

M. Rundbakin, Wiedeń, II., Glockengesse, 2, I Stock. 1308 2 6

Parasolki

najmodniejsze.

Parasole w różn. gatunkach

najtaniej w wielkim wyborze

poleca 1251 16 26

W. Kłosiński

ul. Floryańska, 17.

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 69 96 0



Rowery

z pierwszorzędnych fabryk

(jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 24 30

F. LORD, KRAKÓW,

ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**

Woda do włosów

niezawodny środek do zakręcania włosów. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Franciszek Kuhn, Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 74 10

Do sprzedania

Kamienica II-piętrowa

5 okien frontu, dobrze zbudowana, z 35 ubikacyami mieszkalnemi. Potrzebny kapitał 10.000 złr., przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach, L. 23.** 1343 4 5

Do wynajęcia zaraz

na pomieszkanie lub założenie jakiego warsztatu przemysłowego jest

domek parterowy

położony **w Prądniku Białym,** złożony z 4 pokoi i kuchni. Domek ten podzielony być może na dwa mniejsze pomieszkania, które wynająć być mogą oddzielnie.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd targowicy miejskiej w Prądniku Białym.** 1350 3 3

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 44 30

Kraków, Floryańska, L. 23.

Starszy pomocnik

z kilkunastoletnią praktyką w handlu kolonialnym i dwuletnią w gospodarstwie rolnem, liczący 32 lata, kawaler, katolik, mający 6000 złr. gotówki, poszukuje dla siebie odpowiedniego interesu. — Adres: **Karol Kramer, Kraków,** Plac Matejki, 5. 1326 3 3

Prawie za darmo!

SOKI

w flaszeczkach, **deko 1 ct.,** domowej roboty, polecam **P. Gospodyniom**

Ogórki kiszone po 2 ct., Rydze marynowane, Konfitury, Kompoty ostre, Pomidory, Korniszony, Kapustę kiszoną 1353 5 30

Marya Paryl

sklep spożywczy

Kraków, ul. św. Jana, 30, przy Pijarach.

Jako

inspektor powiatowy

dla pierwszorzędnego austryackiego towarzystwa ubezpieczeń od wypadków znajdzie zdatna siła przyjęcie pod korzystnemi warunkami. Wiadomości fachowe niekoniecznie wymagane, gdyż da się dokładną instrukcyę, a po okazaniu zdatności nastąpi po krótkim czasie próby stałe przyjęcie. O tę posadę mogą się ubiegać także osoby inteligentne, nienagannego życia, które mogą wykazać się znajomościami w lepszych kołach towarzyskich. Obszerne zgłoszenia w języku niemieckim wraz z curriculum vitae i podaniem poleceń przyjmuje pod **L. 7080, Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1381 3 3

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 lipca b. r.** przeniesiony zostaje **handel serów, masła i delikatesów** z pod L. 12 w ulicy Szewskiej, **pod L. 21 na tejże ulicy.** 1314 9 25

Polecając się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem

Leon Sykutowski.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca do wyjazdu, do dozoru starszych dzieci, lub za pannę. Adres: **S. L., Kraków, ulica Długa, L. 24,** Nr. drzwi 10. 1354 5 6

Rządca posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, poszukuje posady od lipca 1896. Przyjąłby także posadę kontrolora lub rachmistrza. — Adres: **Tadeusz Niedźwiecki, Czepielówka,** poczta Sądowa Wisznia. 1341 8 10

MAGAZYN

Towarów modnych

DLA DAM

St. Birtusa

Linia A—B,

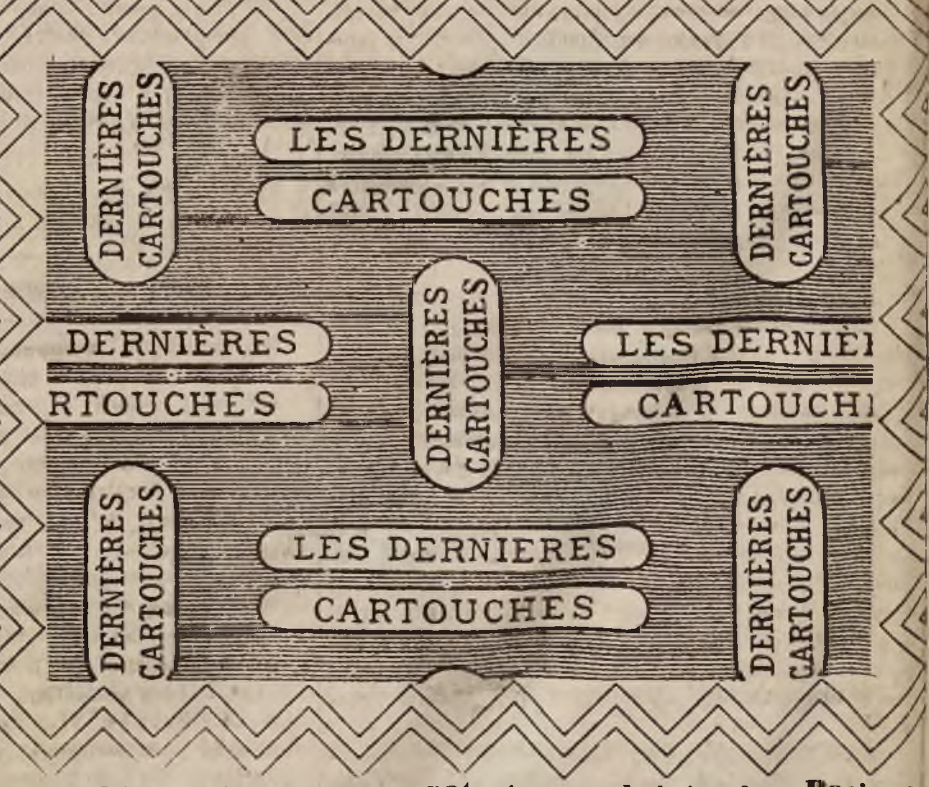
poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych. 969 6 10

„Zig Zag"

Najlepsza, najwyborniejsza

bibułka do papierosów

firmy Braunstein Frères, Paryż.



Bardzo praktyczną jest ta nowa, patentowana książeczka. Pociąga się karteczkę „Zig Zag" i przez wcięcie, jakie tam jest, odrywa się swobodnie każdą bibułkę. 837 11 13

Dostać można w Krakowie u Effroima Rakowera, oraz w każdej c. k. trafice i **w Składzie głównym, Wiedeń, I., Schottenring Nr. 25.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

816 24 0 **Dyrekcya.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.